

Tyle wyjść, ile wejść



Wpisany przez Daniela

wtorek, 15 października 2013 22:32



Pięćdziesięciu pasjonatów nurkowania zrzessa legnicki Oddział Ratownictwa Wodnego „Pinoter”

W Legnicy od 1972 r. działa Ochotnicza Straż Pożarna – Oddział Ratownictwa Wodnego „Pinoter” zajmująca się głównie szkoleniem płetwonurków, ale nie tylko. Kiedyś znaczenie OSP-ORW

było ogromne, bowiem nurkowie „Pinotera” regularnie brali udział w akcjach ratowniczo-poszukiwawczych. W tamtym czasie w strukturach Państwowej Straży Pożarnej nie było wyspecjalizowanej jednostki, trudniącej się m.in. wyciąganiem z wody topielców czy pojazdów związanych z działaniami przestępców i nie tylko. Tak było do lat 80. minionego wieku. Dzisiaj takie jednostki działają w strukturach Państwowej Straży Pożarnej, ale to właśnie „Pinoterowi” powierzono szkolenie kolejnych pokoleń płetwonurków. I to wysokiej klasy.

Spotkałem się kilka razy ze twierdzeniem, że aby nurkować, nie trzeba umieć pływać. Zaprzecza temu Wiesław Świder, instruktor i wiceprezes Ochotniczej Straży Pożarnej-Oddziału Ratownictwa Wodnego Legnica.

– Znam to powiedzenie, ale nie chcę się na ten temat wypowiadać – ucina wiceprezes Świder. – Jesteśmy organizacją, która działa według wytycznych szkolenia określonych przez Międzynarodową Organizację Płetwonurkowej CMAZ. Nurkowanie można rozpocząć właściwie w każdym wieku. My szkolimy dzieci w wieku 8-14 lat, które zdobywają uprawnienia młodzieżowego płetwonurka. Powyżej czternastu lat można zdobywać kolejne uprawnienia, tzw. P-1, czyli pierwszą gwiazdkę. Ponadto trzeba posiadać określony, dobry stan zdrowia, poświadczony badaniami lekarskimi. Szkolenie podzielone jest na cykle weekendowe. Oprócz doskonalenia techniki nurkowania na basenie przeprowadzamy także zajęcia teoretyczne, np. z fizyki nurkowania, medycyny nurkowania.

Akcja w Rokitkach

Płetwonurkowie z „Pinotera” wciąż wspomagają strażaków zawodowych w działaniach poszukiwawczych różnego rodzaju. Ostatnio taka akcja miała miejsce w Rokitkach, gdzie utonął mężczyzna. Akcja trwała trzy dni.

– Często bywa tak, że można wręcz otrzeć się z zwłoki i ich nie zauważyć – zaznacza Świder. – Wszystko zależy od przezroczystości wody, głębokości zbiornika czy jego zamulenia. Pamiętam, że była to dość trudna akcja na głębokości 7-8 metrów. Zwłoki zlokalizowaliśmy sonarem. Poszukiwania zakończyły się sukcesem. Jak ustaliła później policja około 50-letni mężczyzna był wcześniej pod wpływem alkoholu.

Karpie, liny i szczupaki na wyciągnięcie ręki

A co jest fajnego w nurkowaniu? Odpowiedź wydaje się prosta: przezroczyste morze, kolorowe ryby, wspaniałe rafy koralowe. Okazuje się jednak, że polskie nurkowiska także są bardzo atrakcyjne i kryją mnóstwo niespodzianek. Fauna i flora w polskich jeziorach jest równie ekscytująca jak w oceanach.

– W Lubrzy pod Świebodzinem przeżyłem niesamowitą historię – wspomina Wiesław Świder. – Było godzina trzynasta. A tuż obok nas przepłynęły trzy potężne czterokilogramowe karpie, liny i szczupaki. Tylko raz w życiu widziałem taką sytuację, żeby te ryby zerowały w dzień na tzw. łąkach podwodnych.

Cisza i znaleziska

Nurkując w Torzymiu koło Gorzowa Wielkopolskiego płetwonurkowie „Pinotera” znaleźli zabytkowy miecz.

– Oczywiście natychmiast powiadomiliśmy policję, która przekazała znalezisko konserwatorowi zabytków – dodaje Świder.



Innym razem pletwonurkowie „Pinotera” w kamieniołomie Zimnik znaleźli stare bmw.

– Właściciel twierdził, że skradziono mu auto, ale ciekawe było to, że drzwi auta były otwarte a wewnątrz znaleźliśmy kluczyki w stacyjce – opowiada Wiesław Świder, instruktor nurkowania z czterdziestoletnim stażem. – Jak łatwo sobie wyobrazić, nurkowaniu towarzyszy kompletna cisza. Nie ma żadnych dźwięków, hałasów, harmidru. Sport ten może być więc znakomitą odskocznią od dnia codziennego, właściwie dla każdego.

Wiktor Sobierajski